

Stanisław Makowski

Mickiewiczowski Czatyrdah

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 2, 71-89

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. MICKIEWICZIANA

Stanisław Makowski

MICKIEWICZOWSKI CZATYRDAH

Górę tę znamy wszyscy ze szkolnej lektury "Sonetów krymskich" Mickiewicza. Jej motyw występuje we wspomnianym cyklu kilkakrotnie. Dzięki temu od przeszło stu lat Czatyrdah żyje w świadomości polskiego czytelnika w kształcie, jaki nadała mu wyobraźnia poety.

Nie wielu jednakże miłośników Mickiewicza zdaje sobie w pełni sprawę, jak naprawdę wygląda rzeczywiste zaplecze tych poetyckich obrazów, dlaczego poeta spośród wielu innych krymskich szczytów wybrał właśnie Czatyrdah i w jaki sposób jego motyw wyzyskał w kilku sonetach. Odpowiedzią na te pytania niech będą poniższe relacje, ustalenia i refleksje oparte na spostrzeżeniach i wrażeniach zebranych w czasie dwukrotnej wycieczki na Czatyrdah.

W połowie ubiegłego wieku Józef Bieliński wędrujący krymskim szlakiem Mickiewicza informował o Czatyrdahu następująco:

"Najwydatniejszą, chociaż nie najwyższą górą na Krymie jest Czatyrdah. Pochodzi to stąd, że jest on jedynym odosobnionym kolosem w paśmie gór taurydzkich, które jakby jedną potężną ścianą, ściśle do brzegu morskiego równoległą, ciągną się od Bałakławy aż do Teodozji. Czatyrdah leży między Symferopolem a Ałusztą, bliżej ku tej ostatniej."¹

Informacja Bilińskiego zwraca uwagę na te cechy Czatyrdahu (wielkość, odosobnienie, położenie), które przykuwając od dawna uwagę człowieka, zadecydowały o popularności tej góry.

Pod względem wysokości Czatyrdah zajmuje drugie miejsce w paśmie krymskim Jajły. Jego wysokość wynosi 1525 m. Pierwszeństwa ustępuje jedynie sąsiedniemu Roman-koszowi wznoszącemu się 1545 m. ponad poziom morza.

Półtora tysiąca metrów wysokości, to niezbyt wiele, ale jeśli się zważy, że łańcuch górski wyrasta tutaj niemalże z morza wysokość ta potęguje się przez swój bezwzględny charakter. Mimo to jednak, Czatyrdah oglądany np. z doliny Ałusztę, od południa, wrażenia góry wysokiej nie sprawia. Jego wysokość niwelowana jest bowiem przez wynoszącą ponad trzy kilometry szerokość jego szczytu i jeszcze szerszą, opadającą łagodnymi skłonami podstawą. Wynioślejszy nieco wygląda Czatyrdah od strony północnej, od Symferopola. Wysokość tej góry można jednakże w pełni ocenić dopiero z jej szczytu, a zwłaszcza z jej zachodniego wierzchołka - Eklizi-burun (wschodni nazywa się Angara - burun). Rociąga się stąd rozległy, zachwycający wszystkich podróżników widok. Na południe widać leżącą w dole wieś Izobilnoje (Korbekli) a dalej Ałusztę i zlewający się z niebem bezmiar morza. Na zachodnim horyzoncie sinieje szczyt Roman-kosz, a bliżej rozciągają się lesiste pagóry sięgające aż pod Bakczy-saraj i Symferopol. Od strony północnej widnieje w dali Symferopol (dawny Akmezet), a za nim giną we mgle dawne stepy Kozłowa. Na wschód mamy biegnący ku Teodozji (słynnej Kaffie) dalszy ciąg Jajły zaczynający się sąsiadującym z Czatyrdahem szczytem Demerdzi (Kowalem). Spoglądając z Czatyrdahu odnosi się wrażenie, na co zwraca uwagę wielu podróżników, że cały Krym leży jakgdyby u jego stóp.²

Przy dobrych warunkach atmosferycznych widać stąd również zachodni brzeg Krymu i Eupatorię (Gezlew, Kozłow) oraz stepy perekopskie. I odwrotnie: z tych miejsc, nie mówiąc np. o Czu-

fut-kale, można dostrzec wyłaniający się z ciemnego, lesistego horyzontu w kształcie szaro-niebieskiego, podłużnego pasma szczyt Czatyrdahu.³ Rozpowszechnione natomiast przez Mickiewicza mniemanie, że Czatyrdah "najwyższy w paśmie gór krymskich [...] daje się widzieć z daleka, niemal na 200 werst",⁴ czyli ponad 200 km. grzeszy pewną przesadą.

Dobra widoczność Czatyrdahu wynika stąd, że jest on jedynym wzniesieniem górującym na tym odcinku Jajły, a jego nagie, wymyty deszczem wapienny szczyt wyraźnie odcina się od sąsiednich wzniesień pokrytych lasami. W zależności od pory dnia, pogody i odległości szczyt ten zmienia swoje kolory. W pełnym słońcu lśni nieskazitelną bielą. O zachodzie przybiera barwy złote i fioletowe. Obserwowany zaś z oddalenia przesłonięty przezroczystą mgiełką, ma kolor liliowo-szary.

Od strony Bakczysaraju czy Ałuszy Czatyrdah rysuje się jako potężny masyw o porosłej lasem, szerokiej, łagodnej podstawie oraz nagim, o regularnych konturach szczycie przypominającym swoim kształtem trapez, albo długi, rozpięty wzdłuż linii wschód-zachód, namiot. Z tego też względu starożytni nazywali go Trapezem, a Tatarzy Czatyrdahem, czyli Górą-namiotem (czaty - namiot, dah - góra).

Wrażenie oryginalności sprawia Czatyrdah również przez swoje położenie. Jest górą stojącą samotnie. Wygląda jak wyspa odcięta od okolicznych, niższych wzniesień stromymi i głębokimi bohami (przełęczami): od zachodu doliną rzeki Almy od południowego Baguganu-jajły (Ojca gór) przełęczą kebicką (Kebit-bohaz), a od wschodu, od pasma Demerdży przełęczą Angarską (Angar-bohaz). U wschodniego podnóża góry, niedaleko miejsca zwanego Ajan bierze w grocie swój początek rzeka Salhir. Jej doliną prowadzi odwieczny szlak z Symferopola na południowy brzeg Krymu, do Ałuszy i Jajły. Dlatego też każdy z podróżujących po Krymie styka się z Czatyrdahem niejako z konieczności. Stąd też tyle o nim wzmianek w relacjach z podróży.

Do tego traktu, który jest dzisiaj asfaltową arterią (kursują tedy trolejbusy z Symferopola do Jałty), Czatyrdah usytuowany jest wschodnim bokiem trapezu. Podejście o tej strony na jego szczyt, podobnie jak od strony zachodniej, jest bardzo trudne. Najłatwiej dostępny jest od północy lub południa, Najkrótszą, kilkugodzinną wycieczkę można zorganizować szlakiem prowadzącym z przełęczy Angarskiej przez bukowo-dębowy las do siodła szczytu od strony południowej.

Najciekawiej jednak przedstawia się Czatyrdah od północy. Wybierając się na całodzienną wędrowkę z miejscowości Pierewalnoje (Angara), albo Mramornoje (Jankoj) ma się okazję obejrzeć dokładnie wszystkie trzy jego części składowe: lesiste zbocza formujące podstawę góry, rozciągający się nad nimi szeroki płaskowyż stanowiący jej pierszą kondygnację i zamykający go od strony południowej właściwy szczyt. Jest to stara trasa turystyczna, którą najprawdopodobniej przemierzył również Mickiewicz.

"Nic więc dziwnego - jak pisze Gerstman - że z takim zachwytem o Czatyrdahu mówi, że go nazywa "minaretem świata", bo od północnej strony rzeczywiście góra jest imponująca. Najprędzej porównać ją można, co do kształtu strzelistego, ze Świnią w Tatrach, z tą tylko różnicą, że Czatyrdah więcej wyszczerbiony, a przez sam środek od szczytu do dołu wymyły w nim wody głęboki żleb. Najwspanialej przedstawia się od stacji pocztowej Tauszan-bazar w oddaleniu 20 wiorst od południowego brzegu morskiego. Miejscowość ta leżąca niedaleko Pierewalnej dzisiaj już nie istnieje. Patrząc znad brzegu południowego w Ałuszcie na tę górę, nie można mieć wyobrażenia o jej konfiguracji. Wydaje się jak jakiś olbrzymi kufer pakunkowy, a ponieważ właśnie po raz pierwszy od strony południowej zobaczyliśmy Czatyrdah, trudno nam było zrozumieć, jak go poeta mógł porównać z minaretem.⁵

Szlak wiodący na szczyt Czatyrdahu od strony północnej biegnie

nie początkowo pięknymi bukowymi lasami karłowaciejącymi w miarę zwiększania się wysokości. Następnie krętymi ścieżkami prowadzi po stromym zboczu góry na jej pierwszą kondygnację - szeroki płaskowyż. Jest to łagodnie pofałdowana hala (długa ok. 6 km., szeroka ok. 3 km.) o lekko wzniesionych bokach, przecięta wzdłuż szeroką, nieforemną bruzdą. Ten wapienny płaskowyż pokrywają miejscami zielone łąki, tu i ówdzie porasta go karłowaty liściasty las lub pełzające po kamieniach jałowce. Dominującym jednakże elementem jego pejzażu są malownicze, przypominające zaorane pole, równoległe kamienne grzędy ciągnące się niejednokrotnie po kilkadziesiąt metrów. Rzeźbę terenu urozmaicają liczne krasowe zapadliny. W związku z tym w wielu miejscach owa płyta sprawia wrażenie jakiegoś księżycowego krajobrazu. Karol Kaczkowski, zwiedzający osobliwości Krymu w tym samym roku co i Mickiewicz, wziął rzeczywiście owe "kratery" za pozostałości po jakichś wygasłych wulkanach.⁶ Oczywiście nie bardziej mylnego. Owe nieforemne leje powstały bowiem na miejscu zapadniętych grot i są zjawiskiem typowym dla wszystkich krasowych formacji. Na dnie owych zapadlin, podobnie zresztą jak w wielu północnych załomach właściwego szczytu, niejednokrotnie aż do czerwca leży śnieg.⁷

Na tej kondygnacji Czatyrdahu, wzdłuż wspomnianej środkowej bruzdy, znajdują się wejścia do licznych podziemnych korytarzy i jaskiń stanowiących jedną z atrakcji tej góry wspomnianej często przez podróżników.

"Dalej, na drugiej kondygnacji Czatyrdahu spotyka się w ścianie jego wgłębienie z pionowym otworem, który Tatarzy nazywają studnią bezdenną, Tupsis-kassak. Jest to rzeczywiście bezdenna przepaść, na której dno rzucony kamień spada zaledwie po piętnastu sekundach. Studnia ta łączy się ze źródłem Salhi-ry; wrzucone bowiem do niej kawałki drzewa z wodą źródła wypływają.

Jeszcze wyżej napotyka się dwie ciekawe nader pieczary, z których piewsza zowie się Chłodną, druga zaś pieczarą Tysiąca głów (Suuk-koba i Binbasz-koba). Pierwsza jest ogromnym wgłębieniem, daleko rozpościerającym się w łonie Czatyrdahu. Ma

ściany precudnie ubrane w kolumny stalaktytowe, jeziora rozległe i tajemnicze załamki ścian najfantastyczniej układające się. Druga wewnątrz pokryta jest stosami szkieletów i czaszek tajemniczego pochodzenia, wejście ma nader wąskie i przykre".⁸

Nieco na zachód od tych pieczar znajduje się sucha i przytulna grotą Długa wykorzystywana przez turystów jako miejsce noclegowe w czasie dwudniowej wycieczki na szczyt. Inne, mniejsze grotty, występujące w całym masywie Czatyrdahu, noszą na sobie ślady przystosowania do potrzeb ludzkich. Służyły one człowiekowi przez wiele stuleci jako mieszkania albo jako miejsca religijnego kultu.

Południową stronę płyty, na całej jej szerokości zamyka stromą ścianą właściwy szczyt Czatyrdahu, układający się w podobne ale bardziej bogate i malownicze krajobrazy. Obok spiętrzonych zwaków wapieni tworzących tu i ówdzie kilkunastometrowej wysokości grzbiety, obok krasowych zapadlin, spotyka się tu niespodziewanie piękne górskie łąki, nazywane przez Tatarów jajkami, czyli pastwiskami, od których wzięło nazwę całe pasmo gór krymskich. Na owych jajkach do dziś zbiera się siano oraz wypasa bydło. W niektórych miejscach, gdzie woda podchodzi pod wierzch, trawa zaskakuje swoją bujnością i soczystą zielenią. Wśród niej na przełomie września i października kwitną liliowe krokusy i złote jaskry. W miejscach mniej wilgotnych krzewi się bujnie różnorodna roślinność wysokogórska. Nad łąkami brzęczą owady. Spod nóg raz po raz pierzchają polne myszy. Nad głową szybują majestatycznie orły i jastrzębie.

Szczyt Czatyrdahu i jego rzeczywistą atmosferę trafnie przedstawił Antoni Nowosielski:

"Wierzchołek góry tworzy małą dolinę. Pomimo to, że były to pierwsze dni miesiąca czerwca, tu w wielu miejscach leżały szmaty śniegu; tam, gdzie on stopniał, zieleniała trawa i kwiały pierwiosniki, jak w marcu. Jedną krawędź doliny wystawała jak balkon; tu oparłszy się, odpoczywałem patrząc na cały prawie Krym średni, aż do grzbietu Jajki, która trochę zakrywała sobą południowe wybrzeże półwyspu. [...] Wiecie, kto był z na-

mi tu, tu pomiędzy niebem i morzem? Może orły powietrzne? Myśli wieszczce? Pioruny złote? Może sylfy? Fei? Nie, oto stado owiec i młody Tatar-pastuch".⁹

Inny nasz literat, Edmund Chojecki, opisał swoją wycieczkę prowadzącą na szczyt Czatyrdahu od strony południowo-wschodniej następująco:

"Minąwszy dolinę Salgir i Kizik-khir, czyli Czerwone góry, tak nazwane od słońca, które zachodząc złoci je ostatnimi promieniami i nadaje czerwoną barwę, wchodzimy w pasmo gór południowego brzegu gęsto krzakami zarosłe i ubrane w odwieczne dęby i bukowe lasy. [...]

Powoli droga coraz bardziej pnie się do góry i jesteśmy już u stóp Czatyrdahu. Stąd postępując ku wierzchołkowi, roślinność staje się coraz bardziej słabą, droga z miękką murawą porosłej zaczyna być skalistą i przykrą. Odłamy skał, gdyby rośliny na wiosnę, wykluwają się z ziemi i piętrzą coraz wyżej ku szczytowi góry. [...]

W istocie góra ta uważana w przecięciu przedstawia dokładnie figurę zwaną w matematyce trapezem. Kształt Czatyrdahu zbliża się bardzo do góry Stołu na przylądku Dobrej Nadziei położonej. Mieszkańcy Krymu równie jak i Przylądka uważają za niechybną przepowiednię deszczu zbieranie się chmur na wierzchohu góry. Doszedłszy do połowy Czatyrdahu, droga staje się zupełnie przepaścistą, nie widać żadnego śladu ścieżki i chcąc wejść na wierzchołek, trzeba drapać się rozpadlinami w skale. Rośliny widocznie karłowacieją, już tylko gdzie niedzie pełza ją po ziemi małe i pokrzywione jodły [właśc. jałowce], nareszcie zaczyna się królestwo mchu islandzkiego i po trzech godzinach przykrego wstępowania podróźni dostają się nareszcie na szczyt Czatyrdahu. Tam jedna chwila, jeden rzut oka dokoła, swoiście wynagradza wszystkie trudy męczącej podróży. [...]

Tymczasem, gdy na wierzchołku góry jaśniała najpiękniejsza pogoda, pod nogami obłoki zaczęły się skupiać, ciemnieć, fałdować, tłoczyć jedne na drugie i powstała zacięta między nimi walka. Kilka świetnych błyskawic, gromowych heroldów, przedarło czarne chmury, za nimi tuż w ślady wypadło kilka piorunów, lunął deszcz rześisty, zerwała się straszna burza, a szczyt Czatyrdahu, jak człowiek wielkiego ducha, ze spokojnym czołem oglądający na burze i zamęty świata, błyszczał łagodnie oświecony promieniami słońca. [...]

Z wierzchołka Czatyrdahu schodzi się drogą nadzwyczaj stromą na małą przestrzeń płaską, gdzie podróźni zwiedzają obszerną jaskinię [Chłodną] zakrytą od wejścia krzakami jałowcu. Głębokość tej jaskini nie jest dotychczas nikomu wiadomą: Tatarzy utrzymują, że rozciąga się na kilka wiorst we wnętrzościach góry; promienie słońca nigdy tam nie dochodzą, a śnieg i lód le-

żą przez całe lata. Stąd przebywszy na prawo przestrzeń skalistą i najeżoną złomami granitu [!], widać przepaść z wąskim otworem jak w studni. Dna nie podobna dojrzeć, sądząc jednak po rzucaniu kamieni, które długo spadają odbijając się o skałę, przepaść musi być przynajmniej na 1000 stóp głęboką".¹⁰

Czatyrdah otacza mnóstwo legend i wierzeń. Wszystkie one podkreślają tajemniczość, grozę, albo świętość tej góry. Jedno z podań o grocie Tysiąca głów wyjaśnia, że znajdujące się w niej szkielety są szczątkami dawnych mieszkańców Krymu, którzy chroniwszy się tu przed obcymi najeźdźcami albo zbuntowanymi niewolnikami zostali przez nich żywcem pogrzebani.¹¹

Inna legenda związana z Czatyrdahem, a zapisana przez Chojeckiego, opowiada o chanie krymskim, Mehmedzie, który chcąc doznać się upragnionego potomka wszedł w kontakt ze złymi duchami. Potomek zaś ów, lubujący się od dzieciństwa w okrucieństwach, otrzymał od umierającego ojca polecenie udania się o północy na zbocze Czatyrdahu, do wąwozu Siah-dere (Czarny-wąwóz), gdzie ów duch miał spełnić jedno jego życzenie. Życzeniem młodego chana Husseina było oczywiście posiadanie niezmiernych ilości złota. Szatan, ukrywający się pod postacią derwisza, życzenie to spełnił i wskazał ohanowi w jednej z rozpadlin Czatyrdahu niewyczerpaną złotą żyłę. Wybierane z niej bogactwa mogły być przeznaczone jedynie na zbrodnie i wojny. Tak się też działo. Pewnego razu zdarzyło się jednak, że chan zgubił na Czatyrdahu kawałek złota, które znalazła cudzoziemska dziewczyna i przeznaczyła je w Baczysaraju na wykupienie z jasyru swego ojca. Kiedy po tym fakcie chan przybył w burzliwa noc po nowe złoto, tajemnicze ręce schwyciły go niespodziewanie, uderzył piorun. Czatyrdah zapadł się i pogrzebał w swoim wnętrzu złego chana i jego złotodajną kopalnię. Na miejscu tym pozostały jedynie bezładne zwały skał.¹²

Inną jeszcze legendę, o świecącym buku, zapisał Kaczkowski:

"Nie dochodząc wierzchołka Czatyrdahu piękne drzewa bukowe rosną. Jedno z nich przenosi bujnością wszystkie inne. Na nim

to w nocy ma się pokazywać czerwony płomień, ażeby podróżującemu lub błądzącemu drogę oświetlić i do obszernych gałęzi buku skierować jego kroki".

Motyw świecącego buku na Czatyrdahu wiąże się z krymską legendą o pięknej czerkiesce, Zerfi, którą tędy prowadzono do haremu w Bakczysaraju.¹³

Dzięki wspomnianym walorom Czatyrdah wyróżnia się spośród innych, piękniejszych niejednokrotnie szczytów krymskich (np. Aj-Petri) i od dawna należy do czołowych atrakcji turystycznych. Otoczony legendami, odznaczający się oryginalnym kształtem, usytuowany przy ruchliwym szlaku pobudza ludzką wyobraźnię. Nic więc dziwnego, że wzmiankował on również Mickiewicza, który oglądał go z bliska, a oglądał o różnych porach dnia i nocy. Podkreślał jego barwność i kolorystyczną zmienność. Deptał jego śladami, rozstaczając się stąd widoki. O tych licznym, w tym czasie, w kontakcie z Czatyrdahem świadczy m.in. list J. Lelewela z 7/19 stycznia 1827 r. ("deptał Czatyrdahu") oraz przypisy do V-go sonetu:

Czatyrdah. Najwyższy w paśmie gór krymskich na brzegu południowym; daje się widzieć z daleka, niemal na 200 werst, z różnych stron, w postaci olbrzymiej chmury sinawego koloru".
"Wierzchołki Czatyrdahu po zachodzie słońca, skutkiem odbijających się promieni przez czas jakiś zdają się być w ogniu".¹⁴

Ten materiał obserwacyjny przetworzył poeta w trzech sonetach: "Widoku gór ze stepów Kozłowa", "Czatyrdahu", "Pielgrzymie". Motyw Czatyrdahu wprowadził również do obydwu sonetów wiążących się tematycznie z Ałusztą. Posłużył się więc nim aż pięciokrotnie.

"W i d o k g ó r z e s t e p ó w K o z ł o w a".
Pierwotny tytuł tego sonetu: "Na Czatyrdahu widok. - W stepie za Kozłowem"¹⁵ wskazuje, że tworzywa do tajemniczego obrazu Czatyrdahu dostarczyły w tym wypadku poecie wrażenia odbierane w czasie wędrówki prowadzącej z Eupatorii (Kozłowa) w kierunku

Symferopola czy Bakczysaraju, która miała miejsce prawdopodobnie wkrótce po wylądowaniu na Krymie. Jej trasa prowadziła przez stępy Kozłowa, które w końcu XIX w. wyglądały jeszcze następująco:

"Stępy Kozłowa to równina taka sama jak na południu Rosji, może trochę więcej falista, ale rozpacznie pusta, pozbawiona wszelkiej zieleni, kamienista, czerwono-gliniasta, spalona. Gdziekolwiek widać kępki macierzanki, wilczomlecz, rumianek dziki i piołun, wszystko równie spalone jak ziemia. Oko nie ma na czym spocząć. Co najwyżej gdzieś w dali zauważyć można pojedyncze sterczące zręby ścian, kawałki murów z kamienia, kominy domów, które wyrastają wprost z ziemi. To ruiny siedzib ludzkich porzucone na zawsze".¹⁶

Nie stępy jednakże, których motyw wyzyskał poeta w sonecie otwierającym krymski cykl, ale widniejący zdala tajemniczy Czatyrdah zafascynował tym razem jego wyobraźnię. Bezpośrednie wrażenia i obserwacje, sprawdzalne jeszcze dzisiaj, uległy w sonetach artystycznemu przetworzeniu, swoistej literackiej deformacji. Poeta bowiem nie starał się tu opisywać Czatyrdahu w potocznym rozumieniu tego słowa, nie próbował nawet stwarzać obrazu, który możnaby empirycznie zweryfikować. Operując zaczerpniętymi z rzeczywistości motywami kontynuował natomiast wyolbrzymiony i fantastyczny obraz góry, obraz podporządkowany określonym, innym w każdym sonecie, założeniom.

"Widok gór ..." skomponował na zasadzie zestawienia dwu relacji o Czatyrdahu: Pielgrzyma i jego krymskiego przewodnika Mir-zy (czyli tatarskiego szlachcica). Pielgrzym ogląda wyłaniający się z granatowej zieleni lasów, okryty niebieską mgłą trapezoidalny szczyt Czatyrdahu z daleka. Patrzy jednakże na niego podobnie, jak patrzyli w kilkadziesiąt lat później francuscy impresjoniści na katedrę w Chartre. Za każdym razem widzi górę inaczej, a właściwie widzi za każdym razem w ogóle co innego. Jego wizja uwarunkowana zresztą przez obserwowany przedmiot przybiera kolejno kształty: postawionego "ścianą morza lodu", anielskiego tronu odlanego "z zamrożonej chmury".

olbrzymiego muru przegradzającego nieboskłon, a następnie: "po żaru Carogrodu" i "latarni", którą Allah oświetlił niebieskie szlaki "żeglującym światom".

A więc najpierw odnosi wrażenie nienormalnych rozmiarów si-nawo-szarej bryły, a potem jakiegoś źródła świecącego na cały wszechświat ognia. Mamy więc tu pięć kolejnych obrazów tego samego przedmiotu. Pięć kolejnych wizji o charakterze hiperbolicznym skontrastowanych ze sobą przez odmienne właściwości fizyczne i wzrokowe takich motywów jak: morze-lód, chmura, mury, a z drugiej strony: pożar, latarnia. Ten zespół obrazów-wrażeń i ich niebieski o potem złoto-ognisty koloryt oparty jest na autentycznych realiach. Cztery tak rzeczywiście niejednokrotnie wygląda. Nie są to jednakże obrazy realistyczne. Poeta kształtował je tu raczej w konwencji baśniowej wywodzącej się ze stylistycznej tradycji literatury orientalnej operującej tak chętnie hiperbolą. Właściwości tego stylu objaśnił wówczas Józef Sękowski następująco:

"Hiperbola tak jest wrodzoną i konieczną okrasą stylu wschodniego, jak u nas moc i dokładność wrażeń, porównania, antytezy itp. Europejczyk, najczęściej mówiący po persku lub turecku, natychmiast poznany bywa w towarzystwach wschodnich z samego sposobu malowania swoich uczuć. Każdy by z nas powiedział: "ten dom jest wielki, ogromny", lecz Wschodni patrząc na też samą budowę zawoła natychmiast: "ten gmach jest niebotyczny, większy od firmamentu!", chociaż to ostatnie wyrażenie nie więcej jak pierwsze oznacza w jego umyśle. Chodź Saad-ed-din tak opisuje niepoczesny zamek Rumily-hysary, nad cieśniną całogrodzką leżący: "Wzniesiono tak potężny i wysoki zamek, iż wierze jego sięgają planety Saturna, a wzrok człowieka, gdy się podnosi do ich wierchnicy mniema wstępować do nieba i dla niezmiernej wyniosłości budowy, ognia strażników od blasku planety Venus rozróżnić nie zdoła".¹⁸

Wypowiedź Pielgrzyma została zbudowana w tym sonecie na zasadzie podobnej hiperboli. Ten niezwykle fakt użycia stylu orientalnego przez Pielgrzyma (Europejczyka) uzasadnił poeta jego niewiedzą, zaskoczeniem wywołanym przez zetknięcie się po raz pierwszy z fascynującymi zjawiskami krymskiej natury.

Dlatego też w strofach następnych, łamiąc tradycyjną kompozycję sonetu, przeciwstawił widzeniu Pielgrzyma rzeczowe, oparte na doświadczeniu widzenie Mirzy. Panuje w tym obrazie, zaskakująca zbieżność z rzeczywistymi realiami. Mirza był na Czatyrdahu. Wie, że na jego stokach leży śnieg, wie, że u jego stóp biorą początek rzeki i strumienie, wie, że jego szczyt wychyla się często ponad pułap chmur.¹⁹ Wydawałoby się zatem, że poeta stworzy teraz realistyczny obraz góry, zbudowany na autentycznym doświadczeniu, że wbrew artystycznym wymogom pomiesza postawy i stylistykę wypowiedzi występujących w tym sonecie bohaterów. Ale i tym razem dzieje się inaczej. Wytrawny artysta bierze tu zdecydowanie górę nad obserwatorem. Drugi bohater sonetu, Mirza, w swojej relacji, bardzo zresztą konkretnej, również wyolbrzymi obraz góry, otoczy go aurą grozy i niesamowitości, nada mu wreszcie pewien filozoficzny sens. Wypowiedź Mirzy ma uświadomić Pielgrzymowi istnienie rzeczy i spraw wymykających się możliwości ludzkiego poznania. W jego relacji osiągnięcie szczytu góry staje się przekroczeniem jakiejś tajemnej bariery, której człowiekowi przekraczać nie wolno. Wejście na szczyt jest wtargnięciem w inny świat: zimny, tajemniczy, groźny i obcy. Po tak skonstruowanym obrazie Mirza objawi dopiero Pielgrzymowi: "To Czatyrdah". Na co urzeźzony własnymi wrażeniami i przejęty opowiadaniem Mirzy Pielgrzym wykrzyknie tylko pełne zachwytu i przerażenia "Aa!". Do tego końcowego wykrzyknika prowadzi bowiem cały skonstruowany w sposób niemalże barokowy zestaw obrazów, cała kompozycja sonetu.

Bogata treść emocjonalną tego wykrzyknika objaśnił sam poeta następująco:

"Ów wykrzyknik: "Aa!" wyraża tylko zadziwienie Pielgrzyma nad śmiałością Mirzy i dziwami, które on oglądał na górze. Orientalnie trzeba by powiedzieć, że Pielgrzym na te słowa włożył w usta palec zadziwienia".²⁰

Efektowny obraz góry zamknął więc poeta krótkim wykrzyknikiem a nie orientalną metaforą. Uniknął w ten sposób przekładowania sonetu efektami obrazowo-stylistycznymi, a jednocześnie zwrócił uwagę na to, o co w tym utworze rzeczywiście mu chodziło: o wielki podziw Pielgrzyma dla tajemniczego i potężnego zjawiska natury, a nie o zgodny w jakiś sposób z rzeczywistością jego obraz. Romantyczne przekonanie o niezwykłości i tajemniczości świata przyrody i artystyczne nowatorstwo triumfują w tym sonecie w całej pełni. Tak ukazany Czatyrdah jest zjawiskiem niecodziennym, niezwykłym i zaskakującym nawet dla mieszkańców Wschodu, tymbardziej zaś dla Pielgrzyma, a coś dopiero dla wyowanego na sentymentalnych opisach przyrody współczesnego poecie polskiego czytelnika.

"C z a t y r d a h." Podobny, chociaż znacznie doskonalszy artystycznie obraz tej góry stworzył poeta w sonecie "Czatyrdah". Jest to pod względem artystycznym i myślowym jeden z najlepszych sonetów cyklu. Wyobrażenie góry i filozoficzna refleksja zostały tu zestrojone w harmonijną całość. Czatyrdah staje się swoistym pomostem między ziemią a niebem. Osiągnięciu tego efektu służą nagromadzone tu jego peryfrazy: "maszt krymskiego statku", "Minaret świata", "padyszach gór", "Gabriel pilnujący edeńskiego gmachu", "drogman stworzenia". Przytoczone omówienia i personifikacje występujące w formie inwokacji lub porównań, wyposażone zostały w walor hiperbolizujący; mający na celu podkreślenie niezmiernej wysokości góry. Nie o realistyczny obraz i empiryczną ścisłość bowiem chodziło w tym wypadku poecie. Mając w pamięci imponujący widok Czatyrdahu od strony południowej, opierając się na kilku realnie istniejących szczegółach: lasy otulające jego zbocza, chmury i błyskawice otaczające jego szczyt, mając świadomość związanych z nim legend i wierzeń (np. wróżenie pogody na podstawie jego wyglądu), gromadził poeta w sposób barokowy i orientalny cały zespół wywodzących się z kultury islamu określeń (Gabriel zastępuje tu je

dynie mahometańskiego Rameka) i stwarzał obraz góry wysokiej, niecodziennej, tajemniczej, królewskiej, świętej, wystrzelającej ponad przeciętność innych wzniesień i sięgającej swym szczytem nieba. Jest to zatem obraz oparty o rzeczywistość ale wyolbrzymiony, przeżyty, zlirowany, zintelektualizowany, nie zaś skonstruowany wiernie i zgodnie z rzeczywistym doświadczeniem. Odrealnianie zaobserwowanych na Krymie krajobrazów poprzez przepuszczenie ich przez określoną świadomość bohaterów było jednym ze sposobów orientalizacji przedstawionego w sonetach świata.

Na specyfikę tego obrazowania polegającą na przetwarzaniu "wrażeń materialnych na pojęcia umysłowe" (czyli przekładanie kształtów i kolorów na język pojęć) zwrócił już uwagę Mochnicki:

"Pełno wszędzie malownych obrazów, chociaż nigdzie nie spostrzegamy rysów, ani kolorytu. Jest to może najokazalszy triumf poezji".²¹

To romantyczne i orientalne widzenie Czatyrdahu uzasadnił w pełni poeta tym, że jest to widzenie Mirzy, człowieka Wschodu a nie europejskiego Pielgrzyma. Sonet ma przecież formę modlitewnego monologu Mirzy, który do przedstawionego przedmiotu odnosi się z religijną oziłą i pokorą. Ten odrealniony obraz Czatyrdahu, obok swego samoistnego charakteru, jest również w określony sposób sfunkcjonalizowany. Stanowi mianowicie podstawę dla filozoficznej refleksji wynikającej z konfrontacji istniejącej niezmiennie góry z dramatycznym bytowaniem człowieka. Między ową niezwykłą górą a przeżywającym ją bohaterem istnieje jakiś wielki, niemożliwy do przekroczenia przedział. Potężna góra, reprezentantka natury jest obojętna wobec żywiołów, plag (szarańcza rzeczywiście pojawiała się na Krymie)²² i nieszczęść trapiących bezsilnego człowieka. Wobec jej majestatu i świętości człowiek może się tylko ukorzyć i ucałować jej skaliste stopy. Dochodzi tu do głosu gorzka refleksja nad

tragizmem ludzkiej egzystencji a równocześnie romantyczne rozmyślanie o przeciętności i wzniosłości. Mirza jest tu bowiem wyposażony zarówno w psychikę wyznawcy islamu jak i europejskiego romantyka w stylu bohaterów Byrona.

Okazuje się zatem, że jakikolwiek realistycznie pomyślany obraz Czatyrdahu nie odpowiadałby w tym wypadku artystycznemu zamysłowi poety, jego zlizowanej filozoficznej refleksji. Dlatego Czatyrdah nie jest tu zieloną górą o białej koronie szczytu, na którym rozciągają się kwitnące łąki, lecz dostojnym drogmanem pośredniczącym między Bogiem a naturą. Musi zatem siedzieć między "światem i niebem" z założonymi po turecku nogami, pod które zamiast poduszki podesał "ziemie, ludzi, gromy".²³ Musi być wyższy nad naturę, a więc nierealistyczny.

"P i e l g r z y m." Po raz trzeci - a właściwie po raz pierwszy - wystąpił Czatyrdah w sonecie "Pielgrzym". Po raz pierwszy, gdyż jest to prawdopodobnie jeden z najwcześniejszych utworów Krymskiego cyklu noszący w rękopisie tytuł: "Sonnet. W Krymie na Tchatyrdaku".²⁴ Omawiany poprzednio sonet był monologiem Mirzy. Ten zaś dla uzyskania odpowiedniego efektu kompozycyjnego (kontrastu i równowagi) jest monologiem Pielgrzyma. Czatyrdah występuje tu w formie nieco zawołowanej, ale rozszyfrować go nietrudno. Zdradza go cytowany pierwotny tytuł utworu. Poza tym dla każdego, kto choć raz był na szczycie Czatyrdahu, początkowe słowa sonetu konkretyzują od razu miejsce, z którego Pielgrzym spogląda na Krym:

"U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lica".

Tylko stąd, ze względu na samotne usytuowanie Czatyrdahu roztaczają się szerokie widoki na całą krymską, "krajnę". Tylko stąd odnosi się wrażenie - co już podkreślano wyżej - że Krym leży u stóp tej góry. Z innych szczytów widoki nie są tak rozległe i urozmaicone. Ograniczają je bowiem okoliczne szczyty, albo ujednostajniają je bezmiar morza.

Oglądany z wysokości Czatyrdahu piękny i bogaty Krym budzi w Pielgrzymie wspomnienie ziemi ojczystej, kochanki i szczęśliwszej przeszłości. Dla podkreślenia wielkości owego wspomnienia poeta konstruował wspaniały obraz Krymu, wplatając weń dla uzyskania większego efektu artystycznego "słowiki Bajdaru" "dziewice Salhiry", "rubinowe morwy", "złote ananasy". Stwarzał więc znowu z realnych elementów obraz niemożliwy do dostrzeżenia w bezpośredniej obserwacji. We wrześniu na Krymie nie ma bowiem śpiewających słowików. Jest natomiast sporo różnego innego śpiewającego ptactwa żyjącego na ciepłym, południowym brzegu. Słyszac je, poeta nie tylko mylił je ze słowikami, ile celowo wprowadzał do swego obrazu bardziej poetycznego słowika. Czynił to tym bardziej, że słowik ów miał tu również walor orientalizujący. Wiązał bowiem utwór z ulubionym w literaturach wschodu wątkiem o słowiku i róży. Taki sam walor orientalizujący spełniają tu również owe "Salhiry dziewice", a więc dziewczęta znad rzeki Salhiry, śpiewające jak haremowe hurysy. Pierwotnie ten wiersz - zgodnie zresztą ze śródziemnomorskim charakterem krymskiego krajobrazu - brzmiał:

"Nie słowiki śród laurów, pośród skał krynice".

Był to zatem obraz bardziej realistyczny, ale równocześnie bardziej ogólnikowy, rażący na dodatek swym niemalże klasycystycznym charakterem. Dlatego też w wersji drukowanej osadził go Mickiewicz mocniej w krymskich realiach i równocześnie zorientalizował przez wprowadzenie bezpośrednio do tekstu tatarskich nazw geograficznych, które w innych sonetach występują na ogół jedynie w tytułach.²⁵

Wspomniane dalej morwy i ananasy, z których pierwsze rosną na Krymie, podobnie jak u nas, dziko, drugie zaś można spotkać jedynie w ogrodach botanicznych (np. w Nikicie), mają stwarzać o obrazie owym efekt dostatku i egzotyki. Ten efektywny obraz Krymu błędnie jednakże wobec wciąż żywych wspomnień ojczyzny

i "kochanki pierwszych dni". Zapowiadająca "Pana Tadeusza" tęsknota za swejskością²⁶ została tu wydebyta poprzez skontrastowanie borów i błot litewskich ze wspaniałym obrazem Krymu zbudowanym na materiale aktualnych obserwacji i związanych z nimi przeżyć. Uwaga poety została tu skierowana na podkreślenie wielkości i trwałości lirycznego wspomnienia podmiotu, a nie na uzyskanie zgodności wprowadzanych do obrazu szczegółów z realną rzeczywistością.

Zresztą element lirycznej refleksji góruje tu zdecydowanie nad elementem opisowym. Od pierwszej już strofy dzięki obecności monolegującego podmiotu jest czynnikiem dominującym w całym utworze. Tradycyjny schemat gatunkowy został tu znowu złamany, chociaż w inny krańcowo sposób niż w "Widoku gór ze stepów Kozłowa."

W omawianych tu sonetach Czatyrdah występuje w roli efektownego reprezentanta potężnej, tajemniczej i egzotycznej krymskiej natury. Naturę tę ludzcy bohaterowie sonetów obserwują, jak widzieliśmy, z zachwytem i pokorą. Kontakt z Czatyrdahem wyzwał w nich typowe dla romantycznej postawy niepokoję i przeżycia związane z tajemniczością etniczającego ich świata, tragizmem ludzkiej egzystencji, wielkością i przeciętnością, wspomnieniami szczęśliwej przeszłości, tęsknotą za ojczyzną itp. Ta problematyka nurtująca wówczas samego poetę zdecydowała o kierunku przetworzenia realnego materiału danego mu w bezpośredniej obserwacji. W sonetach mamy zatem do czynienia z przeżytym przez podmiot, z liryzowanym i zorientalizowanym obrazem świata zewnętrznego. Obraz ten różni się zarówno od pamiętnikarskiej czy reporterskiej relacji jak i od realnej rzeczywistości, z której wziął swój początek. Inny jest więc Czatyrdah realny, krymski, a inny poetycki, Mickiewiczowski. Chcąc jednakże w pełni zrozumieć Czatyrdah poetycki, trzeba przynajmniej raz pójść śladami poety na potężny szczyt rzeczywistego, krymskiego Czatyrdahu.

PRZYPISY

¹ S.M. Rzętkowski, "Miejscowości w "Sonetach krymskich" wspomniane" [na podstawie notatek J. Bilińskiego], "Tygodnik Ilustrowany" 1780 nr 119, s. 174.

² S.M. Rzętkowski, loc. cit.; W. Wietlina, "Krimskie pustieczestwija", Moskwa 1955, s. 132.

³ S.M. Rzętkowski, loc. cit.; A. Sygietyński, "Śladami Mickiewicza", "Kurier Warszawski" 1897 nr 302; K. Kaczkowski, "Dziennik podróży do Krymu odbytej w roku 1825", Warszawa 1829 cz. IV s. 68-69; A. Leist [Lubrański], "W ojczyźnie sonetów", "Gazeta Polska" 1881 nr 209.

⁴ A. Mickiewicz, "Sonety", Moskwa 1826 s. 47.

⁵ T. Gerstman, "Listy krymskie", "Gazeta Iwowska" 1899 12 VIII.

⁶ K. Kaczkowski, "Dziennik podróży" ... cz. IV s. 71.

⁷ K. Kaczkowski, loc. cit.; S.M. Rzętkowski, "Miejscowości w "Sonetach krymskich" ... pisze: "Na wierzchołku jego śnieg bieleje aż do połowy lipca, później pozostaje tylko w głębokich rozpadlinach górnej płaszczyzny namiotu". s. 174; W. Wietlina, "Krimskie pustieczestwija..." s. 112.

⁸ S.M. Rzętkowski, "Miejscowości w Sonetach Krymskich..."

⁹ A. Nowosielski, "Stepy, morze i góry", Wilno 1854 t. II s. 240.

¹⁰ E. Chojecki, "Wspomnienia z podróży po Krymie", Warszawa 1845, s. 238-240, 242, 250.

¹¹ Pojata [K. Skirmuntówna], "Szkice z Krymu", "Tygodnik Ilustrowany" 1871 nr 202; M. Rylski, "Legendy Kryma", Symferopol 1963 s. 72-74.

¹² E. Chojecki, "Wspomnienia ..." s. 243-249.

¹³ K. Kaczkowski, "Dziennik podróży ..." cz. IV s. 78.

¹⁴ A. Mickiewicz "Sonety ..." s. 47.

¹⁵ B. Gubrynowicz, "Album Piotra Moszyńskiego", "Pamiętnik Tow. Lit. im. A. Mickiewicza" 1898 s. 518.

¹⁶A. Sygietyński, "Śladami Mickiewicza", "Kurier Warszawski", 1897 nr 279.

¹⁷J. Kleiner, "Adam Mickiewicz", Lwów 1934 t. I. s. 486.

¹⁸J. Sękowski, "Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących z dodatkiem objaśnień potrzebnych i krytycznych uwag." Warszawa 1824, t. II s. 160.

¹⁹Zjawisko to potwierdza K. Kaczkowski: "Przepływały pod stopami naszymi faliste tumany na kształt nadpowietrznego morza. Kryte błyskawice przedzierały tu i ówdzie czarną ioh pomrokę. Huk z przepływającej elektryczności, szum wiatru całą atmosferę wstrząsający, strasznych jakichś duchów mieszkanie niby zwiastowały. "Dziennik podróży..." cz. IV. s. 69.

²⁰A. Mickiewicz "Dzieła", Warszawa 1955 t. XIV s. 337. List do A. E. Odyńca z 14/26 kwietnia 1827 r. Orientalne wyrażenie zaczerpnął poeta z J. Sękowskiego "Collectanea..." t. II s.263.

²¹M. Mochnacki, "O "Sonetach" Adama Mickiewicza" w: W. Billip, "Mickiewicz w oczach współczesnych", Wrocław 1962, s. 84.

²²E. Chojecki, "Wspomnienia..." s. 51.

²³J. Kleiner, "Adam Mickiewicz", Lwów 1934, t. I. s. 484.

²⁴B. Gubrynowicz, "Album Piotra Moszyńskiego..." s.500; W. Mickiewicz z Teki Franciszka Malewskiego, "Rok Mickiewiczowski" Lwów 1899 s. 265: "Sonety w październiku. [...] Najpierwszy sonet na Czatyrdahu".

²⁵B. Gubrynowicz, "Album Piotra Moszyńskiego...", s. 500; M. Kwaśny, "Jak powstała szata orientalna "Sonetów krymskich" w: "Adam Mickiewicz. Materiały Śląskiej Sesji Mickiewiczowskiej..." Katowice 1958 s. 430-431. Por. również S. Świrko, "Nieznany kopiařiusz poezji Mickiewicza", Rocznik I Tow. Lit. im. A. Mickiewicza, Warszawa 1966, s. 31-32.

²⁶W. Folkierski. "Sonet polski", Kraków 1925 s. 80.